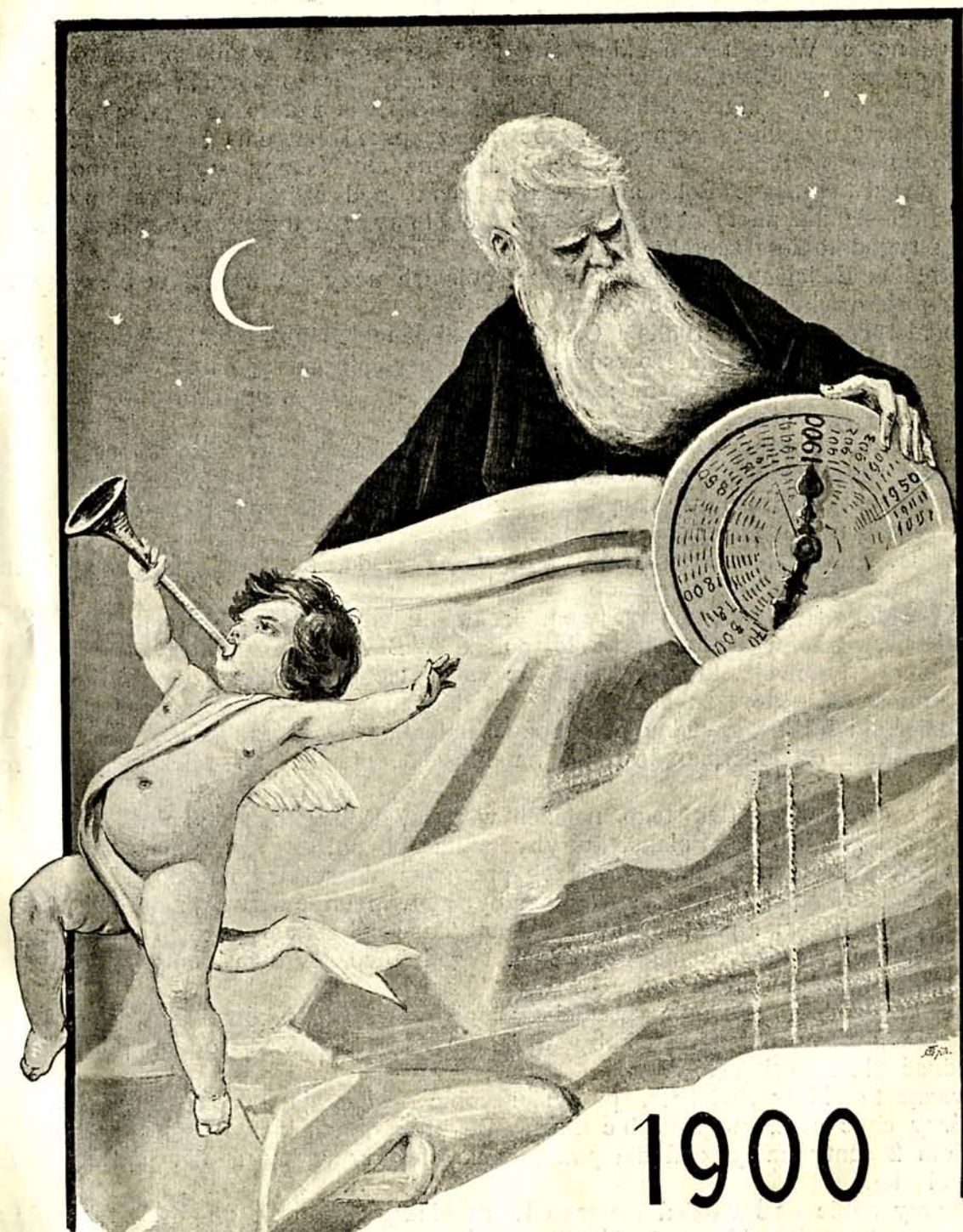


# MAŁY ŚWIĄTEK



## 1900

*A ten nowy rok  
Co się dzisiaj rodzi,  
Niech się szczęściem lśni  
I w radości schodzi,  
Niech się każdy dzień  
Nitką złoci jasną,*

*Pracą, blaskiem cnót,  
Co nigdy nie gasną  
I tak pracą swą  
My, choć tacy młodzi,  
Zbliżym światu brzask  
Co nam wolność zrodzi.*

## DO POLSKICH DZIECI

W DZIEŃ NOWEGO ROKU 1900.

Minęły wesole dni świąteczne pełne uciech, darów, radości.

Dzisiaj zaczyna się rok nowy. Dzień to ważny, bo z nim kończą się dawne prace, a zaczynają nowe. W dniu tym „Mały Świątek“ chciałby z wami porozmawiać poważnie i skłonić was do przedsięwzięcia ważnej rzeczy, rzeczy bardzo poważnej.

Nie lękajcie się. „Mały Świątek“ nie będzie od was żądał niczego, co by przechodziło wasze siły. Starsi czytelnicy pamiętają zapewne, że przed czterema laty, gdy zaczęto budować szkołę polską w Białej, w tej Białej, gdzie już tak Niemcy się rozgospodarowali, że nikt nie chciał sprzedać Polakom kawałka ziemi pod szkołę, wezwaliśmy was w sam Nowy Rok do składki na tę szkołę. Wtenczas około tysiąca dzieci zobowiązało się składać po 2 centy tygodniowo i zebrały 1171 złr.

Szkoła w Białej stoi. Kilkaset dzieci polskich uczy się w niej w ojczystym języku i urosną z nich dzielni, polscy obywatele.

Ale nietylko w samej Białej i Cieszynie szkół takich potrzeba. Wszędzie na kresach ziem naszych Niemcy i Moskale wysilają się, aby wytepić naszą narodowość. Rządy obce sypią rok rocznie krocie tysięcy na szkoły, w których nie wolno polskim dzieciom uczyć się po polsku.

Na Ślązku, w samej Ostrawie Morawskiej i okolicach jest około 30 tysięcy Polaków, którzy prawie zapomnieli polskiego języka i czytać po polsku nie umieją. Przypomnieli sobie, jednak że są Polakami i wzywają braci swoich, aby do nich po polsku przemawiali, aby ich po polsku czytać uczyli i nauczyli ich dziejów ojczystych.

Prawda, że żal wam tych biednych braci. Prawda, że radzielibyście przyjść im z pomocą. Tylko nie wiecie w jaki sposób.

Otóż „Mały Świątek“ wskaże wam drogę ku temu celowi. Postuchajcie tylko:

Czy wiecie kto wybudował szkołę polską w Białej i kto ją utrzymuje? Jest Towarzystwo „Szkoły ludowej“, którego celem uczyć czytać po polsku dzieci polskie tam, gdzie ich czytać nie uczą, które zakłada szkoły analfabetów dla starszych, których nie uczono, gdy byli dziećmi i polskie czytelnie i wypożyczalnie dla tych, którzy książek nie mają — Towarzystwo to broni od zgermanizowania na kresach niemieckich mieszkających rodaków, a w kraju szerzy oświatę.

Gdyby do towarzystwa tego należeli wszyscy Polacy bez wyjątku, z pewnością nie byłoby w kraju ani jednego Polaka, któryby czytać po polsku nie umiał, któryby nie rozumiał, że jest Polakiem, że ma obowiązek pracować dla sprawy narodowej.

A członkami tego Towarzystwa mogą być i powinni być wszyscy: dorośli, mali i starzy, ubodzy i bogaci, uczeni i prostaczowie. A aby być członkiem tego Towarzystwa, dosyć złożyć na jego cele 1 złr. rocznie, czyli 2 ct. tygodniowo. A dwa centy tygodniowo może odłożyć każdy, nawet najuboższy.

Jednakże do tego Towarzystwa należy dopiero 10.000 Polaków i Towarzystwo „Szkoły ludowej“ przemyśla nad tem, jakby to trafić do wszystkich rodzin polskich i wszystkich zjednać dla swoich celów?

Słyszając to „Mały Świątek“, pomyślał sobie: Mam ja takich przyjaciół gromadkę sporą, którzy choć mali, mogą zrobić dużo. Bo któż w polskiej rodzinie potrafiłby odmówić dzieciom 2 centy na tydzień dla podniesienia oświaty w kraju, dla podtrzymania narodowości polskiej.

I marzy sobie dziś w dzień Nowego Roku „Mały Świątek“, że gdyby tak każdy z jego czytelników postanowił sobie nakłonić kilka osób bliskich: tatka, mamę, babcię, dziadzia, wujciów, ciocię, braci, siostry, kolegów, przyjaciół... tożtoby się zebrało tyle tysięcy członków „Szkoły ludowej“, ile ich jest dotąd — i cała Ostrawa Morawska z okolicą czytałyby się po polsku nauczyła i szkół takich, jak w Białej, stanęłoby więcej.

Gdybyto czytelnicy nasi zrobili takie postanowienie w dzień Nowego Roku, to powstałoby kółko dzieci Towarzystwa „Szkoły ludowej“, które mogłoby zrobić wiele.

Komu z was te słowa trafią do serca i duszy, niech nam odpowie, a „Mały Świątek“ poda wam plan, jak możnaby zorganizować Koło czytelników „Małego Świątka“ Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Taką myśl rzuca „Mały Świątek“ w dzień Nowego Roku wraz z najszczerzszymi życzeniami w serca swych czytelników i ucieszy się niezmiernie, jeżeli wy myśl tę w czyn zamienicie.

Wasz serdeczny przyjaciel

„Mały Świątek“

## MŁODZIUTKI BOHATER

POWIEŚĆ OSNUTA NA TLE DAWNYCH DZIEJÓW ANGLII

opracował

IGNACY NOWICKI

(Ciąg dalszy).



ytropiono jelenia niebawem, Alfred gnał za nim z taką szybkością, że zapomniał i o kwietniowej uroczystości i o Duńczykach. Jeleń umykał w tę

stronę, gdzie stała chatka pustelnika. Alfred spostrzegł ją i rzekł do swych towarzyszków:

— Barnes i Bentli! Ścigajcie dalej jelenia, nie powinien wam umknąć. Ja muszę tu zostać, albowiem przyrzekłem Kilianowi, że go dziś odwiedzę i przeczytam z nim jeden rozdział z Bedy kościelnego dziejopisa. Wróćcie tu potem.

To rzekłszy, zeskoczył z konia, a przywiązawszy go do drzewa, wszedł do chatki. Sędziwy staruszek siedział na ławce, przy czystym, drewnianym stole. Czerstwa cera twarzy jego i bystre oko świadczyły wprawdzie o dobrym zdrowiu, ale zmarszczki na czole i włosy posiwiały znamionowały starca. Gdy Alfred wszedł do wnętrza, pustelnik wstał i pokłonił mu się.

— Bądź pozdrowiony świątobliwy ojczel! — rzekł król. — Tak ciśniesz rękę moją, jak gdybyś był jeszcze młodzieńcem. Patrząc na ciebie, dziwię się, jak mogłeś zachować do tak późnego wieku siłę młodzieńczą, przy tak skromnym życiu — a wskazując na miskę ugotowanego grochu, dodał: Może masz u siebie coś lepszego, kęs zwierzyny lub coś podobnego, chętnie zjadłbym cokolwiek. — Rzekłszy to, oglądnął się król dokoła pustelni.

— Darmo szukacie czegoś innego u mnie — odrzekł pustelnik Kilian. — Nie mam nic więcej, prócz grochu, a jeśli macie ochotę pożywić się, chętnie go wam odstąpię i przyniosę napój z pobliskiego źródła.

— Dziękuję ci mój ojczel — rzekł Alfred uśmiechając się — nie przyszedłem tu, aby ci uszczuplać jadła, jeno się dziwię, jak przy tak prostych potrawach zachować mogłeś siłę i czerstwe zdrowie.

— A ja się dziwię, jak może król Anglii za dzikim zwierzem uganiać po lesie, gdy w ziemi jego łupią, palą i gospodarzą Duńczycy.

Cierpie słowa starca uraziły nieco króla; udał jednak, jak gdyby ich nie słyszał. Usiadł przy stole, wziął do ręki książkę, roztworzył ją i zagłębił się w czytaniu tak, że zapomniał o kwietniowej uroczystości, o jeleniu i Duńczykach. Pustelnik usiadł naprzeciw, spoglądając od czasu do czasu na swego pilnego a chętnego ucznia, czyli tenże nie zapyta go o znaczenie jakiego wyrazu, lub nie zażąda objaśnienia. Tak zagłębieni w czytaniu, przesiedzieli długi czas. Tymczasem wrócili i łowcy przed chatkę; nie ośmielili się wołać króla, tylko głosem trąb próbowali oderwać go od czytania. Wszystko było jednak nadaremne. Król czytał ciągle, sięgając bezwiednie ręką do miski z grochem, a biorąc w palce, jadł go. Pustelnik spoglądał na to z prawdziwą radością. Wreszcie dokończył król czytania, zamknął książkę, a wstając rzekł: — Jak mi się zdaje, w roztargnieniu zjadłem ci posiłek; czuję pragnienie.

— Cieszę się bardzo — rzekł Kilian — że posiliście się prostym, a zdrowym pokarmem. Na pragnienie wam poradzę, weźcie oto ten kubek wyrobiony z brzozonego łyka, naczepcie wody ze źródła, a pragnienie wnet ugasiacie.

Król wyszedł, wskoczył na konia i odjechał z towarzyszami.

Był już wieczór. Wesoło gawędząc,jechała królewska drużyna po drodze wśród lasów. Coraz bardziej się zmierzchało. Jeźdźcy zwolnili biegu, księżyc jasno świecił, a z lasów i moczarów występowała tak gęsta mgła, że czasem zasłaniała jasne światło księżyca. Wtem zaczęły konie strzydz uszyna, przed drużyną roztwierało się pole, otoczone wkoło czarnymi kamieniami. Miejsce to było resztką pogańskiego uroczyska, a w samym środku leżały gruzy. Tutaj, za czasów poprzednich królów poganie wykonywali swe tajemne obrzędy i odbywali narady. Król wstrzymał konia i zawołał:

— Mnie się zdaje, że poganie obchodzą tu jeszcze teraz uroczystość kwietniową. Pójdę i przypatrzę się ich tańcom.

Rycerzom zjeżyły się przy tych słowach włosy na głowie, a Bentli, dworzanin króla, począł odwodzić go od tego zamiaru, mówiąc:

— Panie, nie chodźcie tam. Jeszcze żadna żywa dusza nie śmiała przybliżyć się tutaj. Wszyscy poganie są czarnoksiężnikami, a sprzymięńcami ich są piekielne potęgi.

— To są strachy na dzieci! — zawołał król — kto się boi, niech ze mną nie idzie.

Po tych słowach zwrócił rumaka swego prosto ku ruinom. Ale rumak począł wspinać się, wrył się tylnymi nogami w ziemię, nie chcąc ani wprzód, ani w tył ruszyć; nadarmo bódł go król ostrogami, koń stał w miejscu, jak wryty.

— Patrzcie panie — mówił z cicha Barnes — i zwierzę czuje niebezpieczeństwo.

Na te słowa zeskoczył król z konia, ujął go za uzdę i wiódł ku ruinom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Poeta dzieckiem

(Ciąg dalszy).

napisala Anna Lewicka.

Michałko opowiadał bajkę o zakłej księżniczce, ale Kazio nic nie słyszał. Zapatrzone wdał, zdawał się widzieć jakieś obrazy, których w ciemności nocy widzieć nie mógł.

— Wy nie słuchacie paniczu — przerwał opowiadanie Michałek.

— Bo to widzisz — rzekł Kazio — kiedy opowiadałeś o tem, jak to księżniczkę ubraną w bieli złożono w trumnę, to mnie przypomniła się moja matka, jak leżała w trumnie taka biała, słodka, cicha... i zdawało mi się, że patrzę na nią, bo widzisz, ty nie wiesz, co to nie mieć matki. Ty szczęśliwy, ciebie matka myje, czesze, własną ręką upierze ci koszulę na niedzielę...

— No i wybije czasem.

— I bicie matki musi być miłe, inne niż bicie obcego — szepnął Kazio.

— A dawno jak umarła matka wasza, paniczu?

— Miałem wtedy ledwie pięć latek. Mało ją pamiętam żywą, ale pamiętam, jak w trumnie leżała, jak wieźli ją na cmentarz i do tam słyszę jeszcze głosy płaczek zawodzą-

cych na jej grobie i pamiętam, jak ksiądz przepowiedział: »Dzieci, będzie was biła macocha...«

— No i dobrze przepowiedział — skończył Michałek — bo takiej niegodziwej kobiety, jak wasza, we wsi całej nie ma; i Macieja dzieci mają macochę, ale ona dla nich dobra, dba jak o swoje i ubrane czysto i umyte i uczesane i nigdy nie głodne.

— Nam Bóg cięższą zesłał dolę i dlatego imię matka brzmi w moim uchu, jak śpiew czarowny, jak muzyka najmiłsza...

— Wiesz Michałku — rzekł nagle — nigdy, niczego żadnemu dziecku nie zadruszczę, tylko pieszczot matki. Gdy widzę, że które dziecko matka pieści, całuje, to mi się zdaje, że to dziecko jest czemś lepszym odemnie, że ja przy niem jestem jakimś nędznym, upośledzonym stworzeniem.

— Ot gadacie paniczu, chociaż was tu biją i o was nie dbają, to wy zawsze syn szlachecki i panem będziecie, a chłop, chłopem zostanie, choćby go tam matka nie wiem jak pieściła. Ciężka go dola czeka w życiu.

## RAK Ź MYSZY W GOŚCINIE

RZECZ BARDZO POWAŻNA.

(Ciąg dalszy).

— Ależ proszę pana — zawołała mała myszka — w wodzie żyć niepodobna; jedna z naszych siostrzyczek wpadła niedawno do miski pełnej wody, nie umiałyśmy jej stamtąd wydobyć, główka jej zanurzyła się w wodzie, do nozdrzy powietrze dostać się nie mogło — i udusiła się biedactwo!

— To wy myszy nie możecie żyć w wodzie? — mówił rak — a mnie jest najlepiej, gdy ciało mam w wodzie pogrążone, wtedy oddycham całym skrzelami.

— A to pan skrzelami oddycha? — zapytała mysz matka — bo my oddychamy płucami, o widzi pan, wciągam nozdrzami powietrze do jamy ustnej, a stamtąd dostaje się ono do moich płuc, przy pomocy których oddycham.

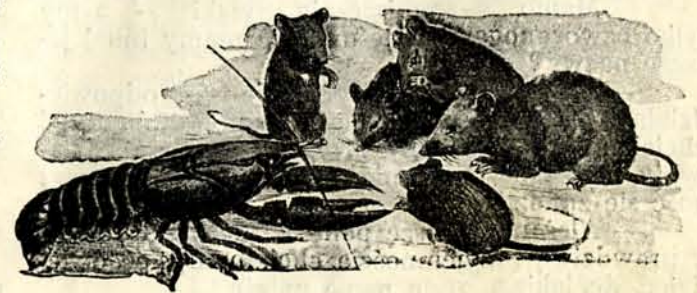
— A ja — odpowiedział rak — nie potrafiłbym w ten sposób wciągać powietrza; gdy jestem w wodzie, odchylam trochę boczne ścianki mojej skorupy, tam mieszczą się skrzela, gdy je więc odłonię, przepływa przez nie woda, a w wodzie jest rozpuszczone powietrze, które moje skrzela zabierają dla siebie — mówiąc to rak, odchylił trochę boczna skorupę swojej niby głowy i myszka ujrzała przez mały otwór jakby pióra złożone z miękkich, delikatnych błonek: były to właśnie skrzela.

— A ja płuc swoich panu pokazać nie mogę gdyż one są wewnątrz mnie — przemówiła mysz matka.

Jedna z małych myszek podeszła do raka nieśmiało i rzekła:

— Przepraszam pana bardzo za moją ciekawość, lecz tak mnie dużo rzeczy dziwi u pana, naprzykład nie wiem, czemu pan ma głowę i ogon; patrz pan, my myszki, mamy głowę, tułów i ogonek. Tułów jest właśnie największą częścią naszego ciała, w nim mieści się serce, w nim jest żołądek i kiszki czyli przewód pokarmowy i do niego przyczepione są cztery łapki.

— O ja moje panie mam także tułów — odpowiedział rak — lecz jest on razem z głową zrosnięty, dlatego nazywa się tułogłowiem. W moim tułowiu również mieści się przewód pokarmowy, lecz nie cały, bo dalszy ciąg jego idzie przez tę część mojego ciała, którą pani ogonem nazwała, a to nie ogon wcale, lecz odwłok, jakby przydłużenie tułowia. Przy tym odwłoku posiadam nawet



Ciąg dalszy nastąpi.

Kazik zamilkł, bo czuł, że Michałko nie potrafi odczuć jego cierpienie i tęsknoty za nieznaną matką.

Tymczasem kartofle się upiekły i Michałek już zastawiał wieczerzę, gdy ujrzał, że konie gdzieś się podziały. Zostawił więc kartofle i rzucił się szukać koni, bo strach go brał na samą myśl, że w szkodę pójść mogły. Tymczasem Kazik znowu zapadł w marzenie, z którego wyrwał go dobrze znany głos.

— Szukam cię od godziny, obszedłem wszystkie chałupy, dopiero od Michałkowej matki dowiedziałem się, gdzie jesteś. Fe, wstydź się! zawsze tylko z chłopskimi dziećmi się włączysz i do chłopskich garniesz się kobiet. Zapominasz, żeś szlachcic i że to ubliża twojej godności.

— Chłopki, chłopki, ale one dobre, one pieścżą swoje dzieci i mnie czasem przygarną i chleba kawałek szczerą dadzą ręką, a tam, w domu, kto mnie przytuli, kto popieści, kto dobre powie słowo?

— Wstydź się tak mazgać, przecież chłopcem jesteś i na mężczyznę wyrośniesz. Po co ci tam pieśczołot.

— Boję się, macocha bić będzie.

— Nie będzie, nie będzie. Już się zamknęła w sypialni i dziś nie wyjdzie.

To mówiąc, starszy brat wziął młodszego za rękę i pociągnął do domu. Ale gdy doszli do wrót, obaj cichutko i nieśmiało skradąc się poczęli.

— Czekaj Kaziu — rzekł starszy — zajrzyć wprzód, co słychać.

I Kazio został pod płotem, a Andrzej podsunął się pod dom, obszedł go dokoła, zajrzał do jednego okna, do drugiego, potem wrócił do brata i rzekł:

— Chodź, chodź, nie masz się bać czego.

I weszli do czeladnej izby. Tam usiedli w kątku, jakby nie synami pana tego domu byli, ale jakimi przybłądami z litości przytulonemi. Położyli się w kąciku, a gdy już wszyscy usnęli, Kazik wstał pocichutku, podsunął się do okna, oświetlonego jasnymi promieniami światła księżycowego, wydobył z torebki kawałek papieru i ołówki i długo w noc coś pisał i kreślił i znowu patrzył w księżyc i znowu pisał.

Był to pierwszy wiersz przyszłego poety zatytułowany: „Do matki“.

kilka par malutkich nóżek czyli odnoży, one mi wprawdzie do chodzenia nie służą, lecz są to jednak nóżki. O, bo ja w nogi bardzo jestem bogaty. Mam tu przy tułogłowiu pięć par przeznaczonych do łażenia i do obrony od nieprzyjaciół, mam kilka par drobnych odnoży przy odwłoku, ale to nie koniec jeszcze, te kleszczyki i haczyki, które pani widzi przy moim otworze ustnym, są również nóżkami, tylko że przekształcone one są w ten sposób, by mi ułatwiały rozszarpywanie pokarmów. Jak więc panie widzą, mam kilkanaście par nóg. Wszyscy moi bliźsi i dalsi krewni: raki rzeczne, morskie i różne inne raczki mają tyle nóg co i ja.

— My zaś mamy tylko po cztery nogi, to jest dwie pary — zawołała myszka.

— Dlatego też zowią nas czworonogami — dopowiedziała mysz-matka.

— Mamo, lecz nietylko myszy i inne zwierzęta posiadają cztery nogi?

— A tak, czworonogów jest wiele, naprzykład: koń, owca, osioł, pies, nieprzyjaciel nasz kot i wiele, wiele innych.

— A pan, panie raku, do jakich należysz zwierząt? — zapytała myszka — wszak ciebie czworonogiem nikt nazwać nie może, bo nóżek masz aż par kilkanaście.

— Postaram się pani dokładnie objaśnić, kto jestem — odpowiedział rak uprzejmie. — Niech się pani moim nóżkom dobrze przypatrzy: każda z nich składa się z kilku części tak, że ja w kilku miejscach nóżkę zgjąć mogę. Części, z których noga moja się składa, zowią się członami, ja więc posiadam członkowane nogi i dlatego jestem zwierzęciem członkonogim. Takich członkonogów wiele jest bardzo na szerokim świecie, niektóre z nich żyją na ziemi, w powietrzu, inne przemieszczają w wodzie. Panie musiały nieraz spotykać muchy lub pająki, one również, jak i my raki mają nogi członkowane. I ja więc i pajak i mucha należymy do bardzo licznej gromady członkonogów. Lecz wśród członkonogów wielkie istnieją różnice; jak panie same dobrze widzą, nie podobny jestem ani do muchy, ani do pająka; okrywa mnie twarda skorupa, mam pięć par nóg przeznaczonych do chodzenia, mam głowę zrosniętą z tułowiem, żyję w wodzie, oddycham skrzelami; jest wiele członkonogów, które posiadają skorupę, podobną do mojej i takie, jak ja życie pędzą, zowią nas skorupiakami. Lecz i wśród skorupiaków różne bywają: jedne są małe, inne wielkie, jedne mają krótki odwłok, inne długi, jedne mają skorupę miękką, niektóre znowu twardą i tak dalej; otóż ja wśród skorupiaków nazywam się rak. Przedstawiam się więc paniom dokładnie: jestem rak, skorupiak, członkonóg.

— Mamo — zapiszczały myszki — a my tylko czworonogami jesteśmy, nie mamy innej jeszcze nazwy?

— Ależ owszem, dzieci moje — odpowiedziała matka — ja już nieraz wam wytłumaczyć chciałam, do jakiej my gromady zwierząt należymy, tylko że teraz nie śmiem, możeby nasz gość się znudził...

— Ależ nie, proszę pani — zawołał rak — z prawdziwą przyjemnością chciałbym się dowiedzieć, do jakiego rodu panie należą?

— Nie wiem, czy pan słyszał o tem — zaczęła mysz-matka — a że my w ciele naszym posiadamy kości i to wiele nawet kości?

— Słyszałem trochę o tem, proszę pani — odpowiedział rak — lecz nie wiele pamiętam o tych kościach.

— A te nasze kości, to rzecz bardzo ciekawa — mówiła matka dalej — biegają one przez całą długość naszego ciała i podtrzymują miękkie części jego. W głowie naprzykład naszej, kości tworzą jakby pudełko, w którym chroni się delikatny bardzo mózg. Dalej kosteczki idą przez szyję, grzbiet cały aż do końca ogonka; kosteczki te są małe, puste wewnątrz i przylegają do siebie; zowią się one kręgami. Od tych kręgów rozchodzi się inne kości jak żebra, które otaczają płuca, żołądek i serce. Wewnątrz każdej nóżki naszej mieszczą się również kości i dlatego nogi nasze są sztywne, choć my je także zginać w pewnych miejscach możemy, jak i wy panie raku. Otóż te wszystkie kości nasze stanowią szkielet kostny wewnętrzny. Wiele bardzo jest zwierząt, posiadających szkielet; pan sam w wodzie musiał widywać ryby, żaby, a może i węże nawet. Oprócz nich, posiadają jeszcze szkielet taki: ptaki i my czworonogi.

C. d. n.

## Wigilia Nowego Roku

komedyjka

Bolesławicza.

(Ciąg dalszy).

**Kostuś.** Nowe stulecie! Jutro już będziemy w nowym stuleciu... Gdy o tem myślę, doznaję jakiegoś dziwnego uczucia.

**Mania.** Musimy godnie zakończyć to stare stulecie.

**Zdzisia.** O, tak, godnie i wesoło!

**Zosia (wchodzi, niosąc wielkie pudło)** Jakiś lokaj przyniósł to pudło. Pani kazała, zanieść je tutaj i powiedzieć paniczowi i paniom, żeby go nie otwierali. Mają tu być jakieś nadzwyczajne niespodzianki.

**Zdzisia.** Niespodzianki — doprawdy?

**Mania.** Postaw je Zosiu na stole.

**Zdzisia.** Nikt go z nas nie będzie otwierał.

**Mania.** Choćby w niem były nadzwyczajności całego świata, ręczę, że...

**Kostuś.** I ja ręczę, że...

**Zosia.** Że co?

**Kostuś.** No... że nikt z nas ani się nawet do pudła nie zbliży.

**Zosia.** O zbliżaniu się, pani nie nie mówiła, tylko bardzo nakazywała, aby go nie otwierano.

**Mania.** Dobrze, dobrze!

**Zdzisia.** Domyślam się, że to od wujcia.

**Kostuś.** Bardzo być może.

**Zdzisia.** Kochany wujcio!

**Mania.** A może od babci?

**Kostuś.** I to być może.

**Zdzisia.** Kochana babunia!

**Mania.** Ciekawa rzecz, co się tam znajduje!

**Zdzisia.** Pewnie coś ładnego!

**Mania.** Ale co?

**Kostuś.** Mam myśl!

**Zdzisia i Mania.** Jaką, jaką?

**Kostuś.** Chodźmy ztąd, aby nas to pudło nie kusilo. Byłby wstyd, gdybyśmy — na zakończenie XIX. wieku — uleż mieli pokusie.

C. d. n.



## Wasza Koleśda.

Dziękujemy wam serdecznie, że usłuchaliście prośby «Małego Światka» i przystali mu dary i pieniążki na koleśdę dla biedniejszej od was dziatwy.

Z barchanu i płótna nadesłanego przez was uszyły panie należące do Towarzystwa «Szkoły ludowej» ubrania. Ubrania te złożyliśmy razem z sukienkami przez was nadesłanemi, a za pieniądze kupiliśmy 3 pary butów, zeszyty, ołówki, raczki, pióra, rysiki, igielniki, jabłka, orzechy, pierniki i trochę bakalii. W redakcyi «Małego Światka» przygotowaliśmy te wszystkie dary uwiązawszy pakiety dla każdego dziecka z osobna. Upakowaliśmy to wszystko i w trzeci dzień świąt grono członków Towarzystwa «Szkoły ludowej» złożone z siedmnastu osób pojechało do Łukawca, gdzie Towarzystwo zbudowało i założyło szkołę polską, dla polskiej kolonii, w której było około 200 dzieci w wieku szkolnym, a szkoły nie miały, bo Łukawiec niestanowi osobnej gminy.

Przyjechaliśmy do Łukawca w południe i zastaliśmy szkołę przepełnioną dziatwą, która już o godzinie szóstej rano zbiegła się do niej na wieść o koleśdzie. O godzinie 4-tej drzewko było ubrane i mrugało do wiejskiej dziatwy setką jarzących się świeczek. Dzieci zaśpiewały koleśdę, pani Niedziałkowska przełożona pensjonatu przemówiła do nich wyjaśniając im, że to inne dzieci, zamożniejsze od nich, podzieliły się z niemi tem co same dostały na gwiazdkę. Późem nauczycielka tej dziatwy wywoływała wszystkie koleśdy. Młode panienki rozdawały przygotowane dary, dodając dla najbiedniejszych ciepłe ubranie.

Orzechy, jabłka, figi znikają z drzewka i dostawały się do fartuszków i płótnianek zgromadzonej dziatwy. Drzewko pustoszało ogolacane ciagle, a każda zerwana z niego ozdoba wywoływała uśmiech radości na dziecięcej twarzyczce.

Jaka szkoda że wy tam wszyscy być nie mogliście i nie mogliście czuć tej wielkiej radości, jaką sprawiłyście wiejskiej dziatwie i waszej tak bardzo wszystkie polskie dzieci kochającej redaktorce.

Patrząc na tę wiejską dziatwę, która z radością wyciągała ręce po zeszyty, pióra ołówki, rysiki, na tę dziatwę z której ma urosć rozumny, świadomy swej narodowości i swych obowiązków względem Ojczyzny lud, czułam się prawdziwie szczęśliwą, a że tę chwilę szczęśliwości zawdzięczam wam moi drodzy, więc też dziękuję wam za nią całym sercem.

Wasza wielka przyjaciółka

Anna Lewicka

## Wykaz darów nadesłanych na koleję „Małego Świątka“.

Zosia Ochocka 2 złr.  
Kazia Czaplicka 50 ct.  
Ludwik Hołubowicz 50 ct.  
Tadeusz Silnicki 1 złr. 50 ct.  
Stasia Więckowska 50 ct.  
p. Leopold Konopacki 1 złr.  
Felcia Potocka 5 metrów barchanu.  
Tadzio Blauth ozdoby na drzewko.  
Leon Płoszewski 50 ct.  
Tadzio Neuman 50 ct.  
Nusia Niemczewka 1 złr.  
Mania Jarosiewiczówna 50 ct.  
Halcia, Stefcia i Władisław Marynowscy 1 złr.  
Jaś i Jadwiga Matkowsy: 10 metrów barchanu, sukienka z paskiem, 6 koszulek.  
Maniuś, Kazio i Janek Borelowski 30 ct.  
Ada Piasecka 50 ct.  
Maruszka Ruszczyńska: sukienka, fartuszek, 2 czapki, pudełko z cukierkami, książeczka z obrazkami.  
Agania Krokowska 30 ct.  
Nusia Krzysztofowiczówna 72 ct.  
Mania Łysakowska 1 złr.  
Maryan Tokarski 40 ct.  
Mała i Ula Bogdańskie 50 ct.  
Ołenka Reminówna 50 ct.  
Stefania Heynówna 1 złr.  
Jadzia Twardowska z Pragi 1 złr.  
Maryla i Nusia Rzewuskie 50 ct.  
Maniusia Różańska 8 ct.  
Stasia i Mieciuś Manowardowie 25 ct., perkal na koszulę, kaftaniczki, trykot, pudełko piór.  
Adwokat Maciejowski na ubranie dla biednych dzieci 3 złr.,

Cesia Skałkowska: pelerynkę, maszynkę do szycia, lakową szkatułkę, pluszową szkatułkę, sznurek granatków, pudełeczko z klockami, pudełeczko z farbami, 7 książek, 3 rączki, zakładkę do książki, 18 obrazków.  
Staś i Kazio Serkowski 40 ct.  
Jadwinia Ślęczkówna sukienka barchanowa własnej roboty.  
Hala Ostaszewska: sukienka barchanowa własnej roboty.  
Baśka Ostaszewska: sukienka barchanowa własnej roboty.  
Edzio i Waciu Ostaszewscy: 2 czapeczki i kołnierzyki.  
Alojzy Horak 40 ct.  
Zosia i Tadeusz Wachowie 30 ct.  
Helena Frankówna: kaftaniczek z pąsowego barchanu, uszyty własnoręcznie.  
Halcka Łozińska z Wiednia: spodniczka i kaftaniczek z pąsowego barchanu, uszyte własnymi rękami.  
Jadzia Łozińska: lalkę, sukienki dla niej i pudełeczko cukierków.  
Zosia Dąbrowska 25 ct.  
Jadwisia i Zosia Kopeckie: sukienkę barchanową, dwie spodniczki i dwie lalki.  
Halusia Jabłońska 40 ct.  
Tadzio i Julcio Zalescy 30 ct.  
Gwido Milan na ubranie dla dzieci na ręce Towarzystwa „Szkoły Ludowej“ 10 złr.  
Mania Jarosówna 1 złr.  
Norcia Harsdorf 1 złr.  
Z Towarzystwa „Szkoły ludowej“ 4 spodniczki, 3 kaftaniki z barchanu i 3 ubrania trykotowe.  
Mania Dobrzańska 25 ct.



## Zabawki z łupiny orzecha.

W święta Bożego Narodzenia na bożem drzewku wisi wiele złożonych orzechów włoskich. Rdzeń orzecha każde z was wyjmuje i zjada a łupinę odrzucacie w ką, jako rzecz do niczego nie zdatną. Lecz ja wam dzisiaj pokażę, że i z tych, skazanych na wyrzucenie łupinek możecie sobie sporządzić zabawkę, która tembardziej cieszyć was będzie, że sami ją zrobicie. — Zabawki takie macie przedstawione na dołączonej tablicy.

1. **Terkawka** (fig. 1.) dobrze nie jednemu z was już znana. Połowa łupiny oczyszcza się wewnątrz, następnie z obydwu boków szerszych i u jednego boku węższego, robi się nacięcie. To ostatnie jest głębsze. Potem nawiązuje się podwójnie lub potrójnie cienką lecz silną nitką na karby boczne

a między nie u góry wtyka się kawałek drewnienka (patyczka) na długość orzecha. Drewnienko to na jednym końcu spoczywa, a drugi koniec jego wolno osadzony znajduje się nad karbem. Jeżeli wolny koniec patyczka pociśniemy palcem i puścimy, drewnienko uderza o ściankę orzecha i wydaje ton. Im prędzej będą te naciśnięcia po sobie następowały, tem szybsze będą uderzenia i utworzy się pewna melodia jednotonowa.

2. **Czołenko** (fig. 3.) W środek łupiny wkleja się drewnienko z dziurką pośrodku. W dziurkę tę wkłada się maszt. Boczne stery wkłada się w łupinę przez dziurki zrobione w odpowiednich miejscach. Żaglowe poprzeczniczki przytwierdza się niemi do masztu i sterów, a żagle robi się z kawałeczka

plótka lub papieru, które do poprzecznic się przyszywa lub przykleja.

3. **Armatka** (fig. 2.) Robi się w podobny sposób jak terkotka tylko bierze się zamiast patyczka deseczkę szeroką, która około nitki się obraca. Na jednym końcu kładzie się kulkę gdy puścimy palec deseczka kulkę podrzuca, sama robiąc obrót na przeciwną stronę łupiny. Zamiast karbów bocznych robi się z boku dziurki. Karbu na boku węższym niema.

4. **Wózki** (fig. 4, 5, 6, i 7.) Na figurze 4 widzicie wózek zrobiony z  $\frac{3}{4}$  łupiny. U dołu przewierca się dziurki na osie dla kół zrobionych z tekturki. U przodu robi się dziurkę na dyszel. Na fig. 5. macie wózek z połowy łupiny z dwoma dyszlami, które się przylepiają do boków łupiny u góry. Na fig. 6 wózek z 4 kołami i siedzeniem pośrodku z dyszlem. Na fig. 7. dwa wózki zlepione ze sobą tworzą powóz. Konik, furman i pani zrobione z tekturki.

5. **Koszyczek** (fig. 8.) W środku łupiny wlepi się pasek papieru tworzący rączkę koszyczka. — Wnętrze łupiny wykleja się staniolą.

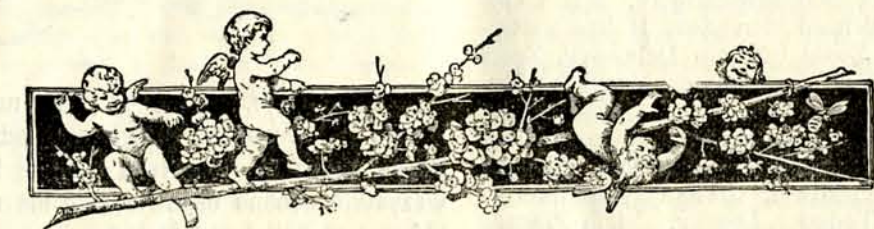
6. **Koszyk czteroramienny** (fig. 9.) Cztery łupiny zlepia się ze sobą a drucik środkowy oblepia wata i przeciąga z pod spodu. — Można by w łupiny dać wosku lub łożu i wetknąć knotki a koszyk zamieni się w kandelehr.

7. **Żółw** (fig. 10. i 11.) Do tego bierze się łupinę złożoną. Odpowiednio do wielkości łupiny robi się z obklepionej złotym papierem tekturki figurę żółwia jakto pokazuje figura 11. przylepia się u dołu łupiny. Gdy dobrze wyschnie, główkę i ogonek podwija się ku górze a łapki ku dołowi.

8. **Gitara** (fig. 12.) Łupinę orzecha oblepia się z góry tekturką z otworem w środku. Rękojeść robi się z drewnienka, które ściosane przechodzi przez całą długość orzecha. Struny robią się z nitki czarnych a podstawka dla strun z kawałka deseczki.

9. **Waga** (fig. 13.) robi się z nitki, drucików i korka. Bliżej opisywać tych zabawek, nie widzimy potrzeby ponieważ figury na tablicy dobrze je przedstawiają.

F. Barański.



## ZAGADKI.

### SZARADA

nadesłana przez Miecia ze Śniatyna.

Pierwsze — litera, obiecanka — drugie,  
Całe — imię męskie i wcale niedługie,  
Nosił je mąż wielki,  
Sto jeden lat, jak się rodził  
W Zaosiu na Litwie.  
Lecz tu mieszkał bardzo krótko,  
Bo do szkół chodził w Nowogródku.

### ZAGADKA ZGŁOSKOWA.

A — bosz — cy — gal — do — e — o — I —  
le — ty — lium — kon — nicz — nizm — or —  
O — ro — po — row — stya — su — wlec — wo —  
— ty — wa — za — sy — u — t —

Z rozrzuconych zgłosek ułożyć 11 wyrazów, których litery początkowe i końcowe czytane z góry do dołu, dadzą życzenie noworoczne i wykrzyknik.

Znaczenie wyrazów jest następujące:

1. Ten, który bębni w wojsku (zwracamy uwagę, że zamiast sz, jest w zagadce ż). 2. Naród mieszkający w północnej Syberyi. 3. Żelazo wytopione z rudy. 4. Miejsce kąpielowe w Galicyi, do którego wysyłają głównie dzieci. 5. Oznaki stopnia oficierskiego, umieszczone u ramion. 6. Nazwa elektryczności wywołanej prądem elektrycznym. 7. Ptaki

drapieżne. 8. Rozpadlina w ziemi sztuczna lub naturalna. 9. Miejsce urodzajne na pustyni. 10. Narada lekarska. 11. Samogłoska i znak pisarski.

### Rozwiązanie zagadek z nr 1.:

Łamigłówka gwiazdkowa: Dzieciatko dziś nam się narodziło.

Zagadka historyczna: Kazimierz Wielki panował od roku 1333 do 1370, prowadził wojnę z Krzyżakami. Odstąpił zakonowi pokojem kaliskim (1343) Pomorze, ale otrzymał zwrot Kujaw z ziemią Dobrzyńską. Wskutek układu z czeskim królem Janem Luksemburskim otrzymał zrzeczenie się tytułu króla polskiego. Odzyskał grody czerwieńskie. Zebrał prawo narodowe w jedną księgę, zwaną „Statutem wiślickim“. Założył akademię w Krakowie. Był ostatnim z rodu Piastów. Po nim objął rządy Ludwik węgierski.

### Rozwiązanie zagadek nadesłali:

Wanda Bańkowska, Maryla Wolska, Staś Polakiewicz, Stasia Więckowska, Luta Blumenthalówna, Lusja Witzówna, Staś Udziela, Staś Miąsik, Leon Reicher, Stach Świtalski, Maniuś Fuchsa, Zosia Hilbrichtówna, Genia i Dolo Krissowie, Ewa Madeyska,



wówczas, gdy numer był już wydrukowany. Życzymy ci również wesołych świąt. Marki otrzymaliśmy.

*Jadwiś Sch. we Lwowie.* Bardzo dobrze zrobiłyście, że wypożyczacie swoje książki na dochód gimnazjum cieszyńskiego. Dawną naszą czytelniczkę Stasię R. pozdrów od „Małego Świątka“.

*Stefci H. w Złoczowie.* Dotrzymaj przyrzeczenia.

*Jankowi i Jadwiś w Mołotkowie.* Wielką radość sprawiłyście i „Małemu Świątkowi“ i dziatwie, dla której wyrzekłyście się drzewka w zamian za 10 metrów barchanu i sześć koszulek i sukienkę. „Małemu Świątkowi“, gdy dary te otrzymał, aż łzy zakreśliły się w oczach, tak mu przyjemnie było, ale zarazem było mu trochę smutno, że wyrzekłyście się aż wszystkiego.

*Adzi G. w Belzie.* Powiastka o Janku Płuzku zakończyła się dlatego smutno, bo i w życiu nie wszystkim dzieciom wesoło a te, co własnymi siłami dobijać się muszą chleba i innym jeszcze pomagać — padają często w tej walce. Pamiętajcie o tem!

*Helusi J. w Wyżnicy.* Czy już wyzdrowiałaś? I czy miałaś wesołe święta?

*Laurze A.* A jak tam się powiodło przedstawienie? Czy naznaczyłaś jakie małe ceny wstępu i zebrała trochę pieniędzy na gimnazjum w Cieszynie, lub szkołę w Białej.

*Tosiowi i Tyni w Nadwórnej.* Numer pojedynczy „Małego Świątka“ z dodatkami kosztuje 12 ct., dodatek powieściowy 4 ct., a „Świątelko“ 3 ct.

*Halusze, Felci i Wasi Ż. w Zółkwi.* O drzewku „Małego Świątka“ wiesz ze sprawozdania. Książki odpowiednie dla młodzieży wypożycza księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta. A możebyś teraz, kiedy masz więcej czasu i obiecujesz często korespondować z „Małym Świątkiem“, spróbowała zdobyć trochę członków dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

*Zosi R. w Czarnołęczach.* Nadzieja nie zawiodła cię tym razem.

*Jarosławowi T. w Horodence.* Zapisaliśmy cię w poczet naszych prenumeratorów i „Mały Świątek“ będzie teraz odwiedzał cię regularnie co dni 10. Siostrzyczkę pozdrów.

*M. M. w Komarnie.* Nagrodę otrzymują tylko stali prenumeratorowie.

*Mani, Stasiowi i Władziowi G. w Krakowie.* „Mały Świątek“ cieszy się razem z wami, że Władzio już zdrowy i życzy wam, abyście w tym roku byli wszyscy zdrowi i weseli.

*Zosi L. w Truskawcu.* Ej leniuszku! nie pisałaś tak długo, raz przysłałaś zagadkę i zaraz chciałaś wylosować nagrodę. Czy Stefulka zaprenumeruje „Mały Świątek“ na rok 1900 tego jeszcze nie wiemy.

*A kto to ze Stanisławowa* przysłał rozwiązanie

zagadki pisane przez dwie osoby, a nie podpisał się. Dla ułatwienia temu „ktosiowi“ rozwiązania zagadki dodajemy, że pisał, iż Zosia nie dopisuje się do listu bo lepi uszka do barszczu.

*Jankowi K. we Lwowie.* Bardzo chętnie bylibyśmy umieścili twoją zagadkę, ale że w niej tkwiło nazwisko twoje, a my z zasady nie wyszczególniamy nazwisk ani pracowników ani czytelników, dlatego i twojej zagadki nie umieściliśmy.

**Wszystkim dzieciom,** które przysłały pieniądze na drzewko dla dzieci zostających pod opieką Towarzystwa „Szkoły ludowej“ dziękujemy za nie bardzo i chociaż nie piszemy do każdego z osobna, to imię każdego z nich zapisaaliśmy trwale w sereu „Małego Świątka“.

**Wykaz składek na gimnazjum polskie w Cieszynie i na szkołę polską w Białej** odkładamy do następnego numeru. Prosimy też, aby wszyscy, którzy składali na ten cel pieniądze, nadesłali je najdalej do 3. stycznia, gdyż 4. chcemy te pieniądze odesłać, gdzie należą.

## Od Administracji.

Numer następny wyszliśmy już tylko tym, którzy odnowią prenumeratę.

# Nowości

w galanterii i zabawkach

w niebywałym olbrzymim wyborze, po cenach nadzwyczajnie tanich, we Lwowie nieznanach

poleca

Magazyn firmy

**Kauczyński & Oberski**

we Lwowie, ul. Karola Ludwika liczbą 7.

filia: ul. Halicka liczbą 6.

„W dzień Bożego Narodzenia“ kołedy na fortepian i do śpiewu, ułożył **Fr. Barański.** — Część I. muzyka, str. 80. — Część II. słowa, str. 86. — Ozdobna, w kilku kolorach litografowana okładka. — *Cena zlr. 1:50, w oprawie kartonowej zlr. 1:80.* — Niniejszy zbiór kołed jest jedynym w swym rodzaju i najbogatszym co do muzyki i pieśni. Zawiera 56 melodij oraz 69 kołed. — **Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie.**

**TREŚĆ:** 1900, wierszyk. — *Do polskich dzieci w dzień Nowego Roku.* — *Młodzieńki bohater*, powieść osnuta na tle dawnych dziejów Anglii, opracował Ignacy Nowicki. — *Poeta dzieckiem*, napisała Anna Lewicka. — *Rak u myszy w gościnie*, rzecz bardzo poważna, napisała Marcelina Kulikowska. — *Wigilia Nowego Roku* komedijka Bolesławicza. — *Wasza Kolęda.* — *Wykaz darów nadesłanych na kolędy „Małego Świątka“.* — *Zabawki z łupiny orzecha.* — *Zagadki.* — *Korespondencye Redakcyi.* — W dodatku: „Świątelko“, „Sprzedany Sierota“ i „Zabawki z łupiny orzecha“.